

bp Andrzej PRZYBYLSKI  
Archidiecezja Częstochowska

## **Homilia wygłoszona podczas Mszy Świętej żałobnej w intencji śp. ks. Profesora Jana Związka Wyższe Seminarium Duchowne w Częstochowie, 11 lipca 2020 r.**

Ja, Jan, ujrzałem niebo nowe i ziemię nową,  
bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły  
i morza już nie ma [Ap].

Księżu Arcybiskupie Stanisławie, Czcigodni Bracia Kapłani, Osoby Życia Konsekrowanego, Najbliższa Rodzina Zmarłego, Przedstawiciele środowisk akademickich i naukowych, Siostry i Bracia.

Trudno jest podsumować tak różnorodne i bogate, ziemskie życie Księdza Profesora Jana Związka. Zawsze będzie to bowiem podsumowanie niepełne i wybiórcze. Spójrzmy jednak na nie w świetle Słowa Bożego, zredagowanego i zapisanego przez chrzcielnego patrona śp. Księdza Profesora – św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Usłyszeliśmy najpierw opis wizji z *Apokalipsy*, jakiej doświadczył św. Jan po drugiej stronie życia. Opis ten bardzo pasuje do chwili, którą przeżywamy – do przejścia Księdza Profesora Jana z tego życia do życia wiecznego.

W swoim spotkaniu w niebie z zasiadającym na tronie Bogiem św. Jan jawi się najpierw jako człowiek księgi. Sam jest redaktorem ksiąg biblijnych, ale podczas Sądu widzi, jak otwierane są różnego rodzaju księgi, aż wreszcie otworzy się ta ostatnia, w której mamy być zapisani na liście zbawionych.

Lubimy mówić, że życie człowieka jest jak księga. Dzień po dniu zapisujemy kolejne strony tej księgi, a św. Paweł powie, że każdy z nas jest takim listem Boga pisany dla drugich. Zmarły Ksiądz Profesor był również człowiekiem księgi. Sam napisał i zredagował kilkadziesiąt książek i około 800 artykułów. Był zanurzony w książkach jako historyk, badacz, naukowiec i archiwista. Cenny zbiór swoich książek przekazał w testamencie seminaryjnej bibliotece i myślę, że warto stworzyć w niej specjalny dział księgozbioru imienia Księdza Profesora Jana Związka.

Gdyby do tego dołożyć 13 doktoratów i ponad 600 magisteriów, w których pełnił rolę promotora, to mielibyśmy olbrzymią bibliotekę. Był człowiekiem wielu ksiąg, ale nie tylko tych napisanych i wydanych drukiem, bo na Sądzie Ostatecznym liczyć się będą jeszcze bardziej niż książki napisane i wydane, dwie inne księgi – księga życia i księga czynów.

Zanim otworzymy te dwie wspomniane księgi, zwróćmy uwagę na fakt, że św. Jan Apostoł widzi na progu nieba dużą liczbę umarłych, których charakteryzuje dwoma przymiotnikami – „zobaczyłem umarłych małych i wielkich”. Te dwa proste określenia oddają doskonale osobowość zmarłego Księdza Profesora Jana. Tak, on był jednocześnie i wielki, i mały. Był wielki swoją olbrzymią wiedzą i pracowitością, ale – w ewangelicznym sensie – był też mały swoją prostotą, skromnością, zwyczajnością. Zdecydowana większość jego uczniów i wychowanków wspomina go jako człowieka niesłychanie prostego i otwartego, który mając wszystkie możliwe tytuły naukowe, nigdy nie stwarzał dystansu ani nie budził sztywnego respektu wobec swoich naukowych osiągnięć. Nie tylko nie wstydził się swojego wiejskiego pochodzenia, ale był z niego dumny. Kiedy inni naukowcy chwalili się swoimi zagranicznymi podróżami i udziałem w naukowych konferencjach, on z upodobaniem opowiadał o swojej pracy przy żniwach, na polu. Śmiał się kiedyś z jednych ze swoich wakacji, opowiadając, że był nawet za granicą, bo będąc w Beskidach, jedną nogę postawił po stronie słowackiej. Chyba każdy z nas może dać o tym świadectwo, że Ksiądz Profesor Jan był wielki i mały jednocześnie.

Kiedy ten umarły – wielki i mały człowiek – staje przed Bożym Barankiem, zaczynają być przed nim otwierane dwie księgi: księga życia i księga czynów.

Księga życia śp. Księdza Jana Związka, zapisana w jego testamencie, zaczyna się podobnie jak księga św. Jana Apostoła.

Ja, Ksiądz Jan – zapisuje w nim Ksiądz Profesor – urodziłem się 6 grudnia 1937 roku we wsi Młynki, w powiecie Wieluń, w rodzinie rolniczej. W 1938 roku mama musiała wyjechać do Francji, aby za zapracowane pieniądze kupić później hektar ziemi. Serce pękało mi z żalu i bólu – mówiła mi po latach – kiedy cię opuszczałam. W okresie II wojny światowej Niemcy wywieźli ojca na przymusowe roboty, gdzie miał trudne warunki życia. Ze mną pozostali dziadkowie. Mając 5 lat, pasażem owce na służbie u dobrych ludzi za kawałek chleba. W lepiance z gliny przeżyliśmy wojnę, zawsze ufni w opiekę Matki Bożej Częstochowskiej, przed której obrazem mówiłem głośno pacierz, a Babcia śpiewała wszystkie pieśni maryjne.

Przełomowym faktem w jego życiu było kapłaństwo. Mówił o nim jak o wielkim, cudownym darze od Boga.

Powołanie do kapłaństwa dziecka ze wsi, mieszkającego 8 kilometrów od kościoła, to był prawdziwy cud i prawdziwa łaska Boża

– wspominał. A o swoich święceniach i pierwszych krokach w kapłaństwie tak pisał:

Kapłaństwo przyjąłem jako największą Bożą łaskę. Gotów byłem podjąć każdy rodzaj pracy kapłańskiej wśród wiernego ludu, iść do każdej parafii, gdzie tylko zechce postać mnie biskup.

W jego kapłańskiej księdze życia najpierw był krótki wikariat w Rudzie koło Wielunia, a potem już studia na KUL – i praca magisterska i doktorska pod kierunkiem Księdza Profesora Żywczyńskiego. Po powrocie ze studiów został prefektem w Niższym Seminarium Duchownym w Częstochowie, pracował w archiwum diecezjalnym i kurii. Przez wiele lat był kapelanem u Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Największy odcinek jego życia stanowiło Wyższe Seminarium Duchowne. Długie lata był w nim wykładowcą historii i patrologii. W latach 1985–1991 pełnił funkcję rektora tegoż seminarium. Był rektorem historycznym – nie tylko dlatego, że wykładał historię, ale też i dlatego, że to za jego kadencji Seminarium przenosiło się z Krakowa, z ul. Bernardyńskiej 3, do nowego gmachu w Częstochowie, przy ul. św. Barbary 41. To Ksiądz Rektor Jan pełnił rolę gospodarza w sierpniu 1991 roku, kiedy na schodach naszego seminarium stanął św. Jan Paweł II, który dokonał poświęcenia nowych budynków. Duża część księgi życia to również praca dydaktyczna i naukowa w wielu uczelniach Krakowa i Częstochowy oraz działalność w towarzystwach naukowych. Księga życia Księdza Profesora Jana zamknęła się cichutko w środę, 8 lipca 2020 roku. Odszedł spokojnie w swoim mieszkaniu w seminarium. Jak dobry autor książek i prac naukowych przygotował spokojnie zakończenie swojego życia. Zaledwie kilka tygodni wcześniej omówił sprawę swojego pochówku w kapłańskim grobie w Działoszynie, rozdysonował swoje rzeczy, a 29 czerwca br. napisał najnowszą wersję swojego testamentu, który zakończył modlitwą:

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mi wieczne spoczywanie przez wstawiennictwo Ukochanej Twojej Matki, naszej Pani Jasnogórskiej. Wszyscy zostańcie z Bogiem.

Drugą księgą, którą według wizji św. Jana, otworzy przez nami Bóg, to księga czynów. Będziemy kiedyś zapytani o nasze czyny. Dużo ich było w życiu Księdza Profesora Jana Związka. Z tej grubej księgi jego uczynków chcę wspomnieć tylko trzy, moim zdaniem dość ważne dla niego pola działania.

Pierwsze pole jego uczynków to kapłaństwo i formacja przyszłych księży. Posługa i zamieszkanie w Seminarium Duchownym było największą wartością i największym zadaniem. Sam Ksiądz Profesor nigdy nie ukrywał, że z darów, które otrzymał od Boga, kapłaństwo było pierwsze. Wszystko inne jakby z kapłaństwa wynikało i było jego potwierdzeniem. On kochał kapłaństwo i Kościół, kochał księży i kleryków. Bardzo mu zależało na właściwej formacji alumnów.

My, którzy jesteśmy w dużej części jego wychowankami i uczniami, pamiętamy jego zatroskanie, a czasem nawet niepokój wobec naszej kapłańskiej przyszłości i wyborów.

Drugim polem jego działalności była historia, w tym szczególnie historia Kościoła. Chciał nam przekazać prawdę o tym, że Kościół, we wszystkich swoich wymiarach ma korzenie, ma swoją historię. Jeśli Kościół ma się dalej rozwijać, wydawać nowe pędy, docierać do nowych ludzi w nowych czasach, nie może zapomnieć o swoich dziejach. Szczególnie potrafił docenić znaczenie historii lokalnej, dziejów konkretnych parafii, wspólnot i osób w Kościele. Uczył nas, że pierwsze, co trzeba zrobić po przyjeździe na parafię, to poznać jej historię, bo tylko wtedy zrozumie się ludzi tu mieszkających, ich mentalność i sposób podejścia do życia i wiary. Archidiecezja Częstochowska otrzymała od Księdza Profesora Jana Związka bezcenny dar wielu monografii ze swojej historii, całe mnóstwo opracowań dotyczących konkretnych miejscowości, dekanatów i parafii.

Trzecie, ważne dla Księdza Profesora, pole jego działalności to była praca dydaktyczna i naukowa w świeckich ośrodkach akademickich i towarzystwach naukowych, w tym szczególnie praca w dzisiejszym Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie. Czuł się tam potrzebny zarówno jako historyk i jako ksiądz katolicki. Jako historyk Kościoła pragnął świeckimi badaczom dziejów nieustannie przypominać, że historia to również historia wiary ludzi, historia Kościoła, która miała fundamentalne znaczenie dla świeckich dziejów Polski i świata. Jako ksiądz wchodził odważnie w środowisko akademickie świeckich pracowników uczelni. Nigdy nie ukrywał swojego kapłaństwa, nie chował koloratki i nie zamieniał jej na krawat, a świeckim studentom wpisywał zaliczenia i oceny, zawsze podpisując się jako kapłan. Był też, dzięki swojej prostocie, powiernikiem wielu nawróceń, powrotów do Boga. Opowiadał czasem, jak któryś z dawnych działaczy partii prosił go o spowiedź, o ślub czy też o poprowadzenie pogrzebu po śmierci.

„Ja, Jan, ujrzałem nowe niebo i nową ziemię, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma” ... Kochany Księżo Profesorze Janie, przeminęła już dla Ciebie pierwsza ziemia i pierwsze niebo; dziękując Bogu za dar Twojego życia, prosimy Pana, byś przepłynął morze, jakie dzieli ten świat od świata wiecznego, zamieszkał w nowej ziemi i w nowym niebie. Swoje ziemskie księgi skończyłeś już pisać i mocno wierzymy, że jeśli w niebie otworzy je przed Tobą Bóg, to zapisane w nich fakty z Twojego życia sprawią, że Twoje imię zostanie na wieki wpisane w księgę życia wiecznego.